

Deszcz – Irena Santor

Mówiłem tobie już pięćdziesiąt
Kilka razy,
Żebyś już poszła sobie,
Przecież pada deszcz,
To przecież śmieszne takie,
Stać tak, twarz przy twarzy,
To jest naprawdę niesłychanie
śmieszna rzecz
Żeby tak w oczy patrzeć,
Patrzeć, kto to widział,
Żeby pod deszczem taki
niemy film bez słów,
Żeby tak rękę w rękę
Trzymać, kto to słyszał,
A przecież jutro się
Spotkamy tutaj znów

I tak się trudno rozstać,
I tak się trudno rozstać,
No nawet, jeśli trochę pada,
To niech pada
I tak się trudno rozstać,
I tak się trudno rozstać,
Nas chyba tutaj
Zaczarować musiał deszcz

Na Żoliborzu są ulice takie śliczne,
Takie topole, a w topolach taki wiatr,
Gdy przyjdzie wieczór,
Świecą światła elektryczne,
I tak mi dobrze, jakbym miała osiem lat
Mówisz: "Kochana" Ja ci mówię:
"Mój kochany",
I tak chodzimy i na przełaj
, i na w skos,
A w tej ulicy, która biegnie

Na Bielany,
Jest tyle świateł,
jakby Szopen nucił coś

I tak się trudno rozstać,
I tak się trudno rozstać,
No nawet, jeśli trochę pada,
To niech pada
I tak się trudno rozstać,
I tak się trudno rozstać,
Nas chyba tutaj
Zaczarować musiał deszcz

Ja na początku przez trzy lata
Byłam w Łodzi,
A teraz tutaj mam posadę w AWF,
I byłam sama, potem zaczął
on przychodzić,
Pracuje w radio, muzykalny
jak sam śpiew
Więc z nim piosenki sobie
Czasem różne nuceę,
On czasem skrzypce weźmie,
na nich dla mnie gra
A co wieczora na Żoliborz
autobusem,
Do tej topoli, która nas
tak dobrze zna

I tak się trudno rozstać,
I tak się trudno rozstać,
No nawet, jeśli trochę pada,
To niech pada
I tak się trudno rozstać,
I tak się trudno rozstać,
Nas chyba tutaj
Zaczarować musiał deszcz





Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych